



Nazywam się Jamadah Businge i jestem 20-letnim chłopakiem z wioski Kakindo w regionie Kyenjojo, Kyamutunzi w Ugandzie. Jestem pólsierotą, ponieważ mam tylko mamę, która nazywa się Saudah Chance. Mój tata, który niestety już nie żyje, nazywał się Mugisa Salim i był muzułmaninem.

Choć wcześniej nie byłem zbawiony, teraz wierzę, że Pan Bóg może w swojej łasce zbawić także mnie. Dowiedziałem się o tym podczas kursu biblijnego i poczułem, że chcę przyjąć Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego zbawiciela. Po tej decyzji widzę w swoim życiu nowe dobre rzeczy.

Zanim trafiłem do szkoły „Timothy” naprawdę czułem się nic nie warty. Po tym jak straciłem tatę, zaczął się dla mnie czas wielkiego cierpienia. Byłem wtedy dopiero w szóstej klasie szkoły podstawowej. Moja mama została sama i musiała zaopiekować się nami: mną, moimi czterema braćmi i trzema siostrami. Niestety nie była w stanie opłacić

nam wszystkim szkoły. W tym samym roku mama wyszła ponownie za mąż za obcego człowieka, który wprowadził się do domu naszego taty. Mama przestała posyłać moje siostry i braci do szkoły. Ja także musiałem opuścić szkołę, choć dopiero kończyłem podstawówkę. Musiałem zacząć zarabiać, żeby zaoszczędzić pieniądze na powrót do szkoły. Pracowałem w rolnictwie i przy wycinaniu drzew. Dopiero w 2016 roku miałem dość pieniędzy, by móc wrócić do szkoły i ukończyć ostatnią klasę szkoły podstawowej.

Niestety po zdaniu końcowych egzaminów już nie miałem pieniędzy, by kontynuować naukę w szkole średniej. Moja mama powiedziała, że powinienem wrócić do pracy, by kupować jedzenie. Tak samo musieli robić moi młodszy bracia i siostry.

Właśnie w tym okresie przyszła do nas kobieta, która nazywa się Kasumba Grace. Była ona przyjaciółką pani dyrektor Lillian i opowiedziała nam o szkole „Timothy” w Kaihurze, w której sieroty mogą się uczyć za darmo. To było dla mnie szansą. Na liście zawodowych przedmiotów było np. rolnictwo, budowanie i konstrukcja, czyli takie przedmioty, które najbardziej mnie interesują. Razem z Grace poszliśmy do biura „Gate of Hope” żeby zobaczyć tę szkołę. Już w maju 2017 mogłem zacząć się tam uczyć!

Od kiedy jestem w tej szkole moje życie bardzo się zmieniło zarówno duchowo, jak i fizycznie. Mogę zdobywać tu umiejętności potrzebne do znalezienia dobrej pracy. Dziękuję mamie Honi, która jest w Polsce i pani dyrektor Lillian w Ugandzie za powołanie tej szkoły. Dzięki temu mogę się teraz uczyć, otrzymałem buty, Biblię i różne inne drobne rzeczy potrzebne do szkoły. Ja nie mam nic, co mógłbym Wam dać, ale wierzę, że Pan Bóg będzie Wam to wynagradzał.